

Kaczyńska, Elżbieta

Partie polityczne a masowy ruch robotniczy w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku. Badania historyczne - ich krytyka i propozycje

Przegląd Historyczny 81/1-2, 125-138

1990

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ELŻBIETA KACZYŃSKA

**Partie polityczne a masowy ruch robotniczy
w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku
Badania historyczne — ich krytyka i propozycje**

Obfitość literatury na temat historii ruchu robotniczego stawia pod znakiem zapytania celowość przedstawiania w skrótowej formie tematyki, która stała się w pewnym sensie banalna¹. Jeśli jednak uważniej na nią spojrzeć okaże się, że dotychczasowa historiografia jeszcze nas nie zadawała. Historia ruchu robotniczego długo uprawiana była niemal wyłącznie jako historia partii, a nawet jeszcze bardziej jednostronnie, bo głównie jako historia grup kierowniczych i programów partyjnych lub jako historia strajków, na ogół statycznie ujmowanych. Choć archiwa pełne są źródeł, których przykłady były już publikowane w opasłych tomach, niewiele jeszcze wiemy o anatomii ruchu masowego, o działalności partii politycznych w zakładach pracy, o stosunku robotników do programów i zasad ideowych głoszonych przez partie. Najczęściej pomija się wpływy na robotników działalności osób lub instytucji spoza partyjnego ruchu politycznego, a w pracach o kulturze robotników panuje głucha cisza (z wyjątkiem wypowiedzi niektórych historyków w 1981 r.) na temat ich stosunku do religii i do Kościoła. W sposobie odtwarzania przeszłości przeważa poza tym tendencja apologetyczna — martyrologiczna. Zgodnie z nią proletariat musi cechować się jeszcze wysoką kulturą polityczną (o ile oczywiście nie występuje przeciw państwu socjalistycznemu), więc czyny niezbyt chlubne są pomijane jako niegodne kart Historii.

Rezultatem uutożsamiania historii ruchu robotniczego z historią partii — i to wyłącznie tzw. lewicowych — jest przecenianie roli partii w dziejach ruchu masowego. Wynika to także z charakteru źródeł, którymi dysponują historycy. Przeważają dwa typy materiału źródłowego: artykuły, korespondencje prasowe, pamiętniki i dokumenty wytwarzane przez samych działaczy partyjnych oraz raporty policyjne. I jedno, i drugie mają tendencje do zniekształcania rzeczywistości w tym samym kierunku. Działacze partyjni w naturalny sposób są zainteresowani w wykazywaniu dużej roli organizacji, do której należeli, zaś policja zawsze i wszędzie starała się wyolbrzymić działania antypaństwowe i doszukiwała się istnienia spisków, tajnych organizacji, grup wywrotowych itp. Stanowi to bowiem rację bytu policji bezpieczeństwa, a zwłaszcza jej specjalnych oddziałów: Ochrony i Żandarmerii w Królestwie Polskim, czy rozmaitych t.i. (tajnych informatorów), o.z. (osób zaufanych) czy s.b. (służb bezpieczeństwa). Gdy nie można było wykazać się istnieniem grup i działań nielegalnych, można było zasłużyć na naganę za opieszałość lub bagatelizowanie obowiązków.

¹ Artykuł był napisany w 1982 r.

Jeśli nawet jawne są niezadowolenie i burzliwe nastroje szerokich rzesz ludności, to zgodnie z samą istotą działalności policji, mentalnością jej funkcjonariuszy i duchem oficjalnej propagandy („lud popiera władzę” lub „władza opiera się na ludzie”), musi być ktoś winny rozpowszechniania czy podsycania tych nastrojów. Jeśli nie można ukarać wszystkich — trzeba ukarać choć jednostki, inaczej sens istnienia służb porządku i bezpieczeństwa zostanie podważony².

W wielu wypowiedziach, nie tylko osób zaangażowanych w rozgrywkach politycznych, ale i historyków, ocena działalności partii formułowana była w dwóch konwencjach: konwencji odpowiedzialności i konwencji zasług. Pierwsza dość rzadko pojawia się na kartach opracowań polskich. O odpowiedzialności SDKPiL i PPS pisywali ich przeciwnicy w okresie rewolucji 1905 r. i bezpośrednio po jej załamaniu się. W obecnej historiografii ten nurt ocen przytacza się rzadko, natomiast chętnie pisze się o odpowiedzialności endecji za walki bratobójcze w 1906 r. Obarcza się ją również odpowiedzialnością za załamanie się ruchu robotniczego, natomiast nie ma analizy jej wpływu na pobudzanie aktywności politycznej. W konwencji zasług historiografia wypowiada się o SDKPiL i — początkowo dużo ostrożniej — o PPS. Uważny czytelnik wyrabia sobie dość zadziwiający obraz sytuacji, niespójny i mało zrozumiały.

Historyk nie posługuje się miarką, wagą, szkłem powiększającym, nie formułuje swych osądów w myśl reguł nauk matematyczno-przyrodniczych. Największym walorem jego warsztatu jest możliwość dokonywania ocen, wyborów, interpretacji³. Wybór przedmiotu badań i sposób jego analizy bywają uzależnione od aktualnych przeżyć, doświadczeń czy pasji politycznych. Książki pisane z takim zaangażowaniem są zwykle lepsze, żywsze i ciekawsze od książek, których autorzy są tak obojętni, że stać ich na „suchy obiektywizm”. Istnieje wszakże pewna granica, wyznaczana przez elementarną uczciwość, nie pozwalającą usuwać z pola widzenia faktów innych, niż przemawiających na niekorzyść ugrupowania politycznego, któremu badacz jest niechętny. Tej elementarnej uczciwości brakowało w wielu opracowaniach z historii ruchu robotniczego (czytaj: z historii partii).

Jednostronne przedstawianie tytułowej tematyki wynika czasem ze zwykłej wygody — łatwiej przecież czytać publikowane programy, artykuły ideologów ruchu itp. niż spędzać długie dnie w archiwach i przerzucać tomy dokumentów, pisanych najczęściej ręcznie i niewyraźnie, by dobrać drobne, poszczególne fakty. Z nich dopiero z mozołem można układać obraz wydarzeń „w terenie”, zachowania się ludzi, przebiegu poszczególnych manifestacji czy strajków. Od rozpoczęcia pracy do uzyskania materiału pozwalającego na sformułowanie pierwszego wniosku droga jest długa i żmudna. W dodatku trudno ją opisywać — nikt nie chce czytać takich nudnych wywodów. Lata pracy muszą się składać na jeden mały artykuł — ani więc sławy, ani pieniędzy.

To, co chcę tu zaproponować, nie jest pomysłem, który nagle przyszedł do głowy, ale wynikiem wieloletnich prac źródłowych nad różno-

² Krytyczną analizę źródeł pochodzenia policyjnego w oparciu o znajomość zasad funkcjonowania policji przeprowadził najpełniej R. Cobb w pracy *The Police and the People: French Popular protest, 1789—1820*, Oxford 1970.

³ Walor ten dostrzegł i docenił amerykański fizyk. Atrakcyjność historii widział on właśnie w tym, że nie należy ona do *science* w zachodnim (zwłaszcza anglosaskim) tego słowa znaczeniu. (J. Ziemann, *Spoteczestwo nauki*, Warszawa 1970).

rodną tematyką, czasem pozornie bardzo odległą od historii ruchu robotniczego. Nie ma tu miejsca na dokładne omówienie źródeł, z których pochodzą dowody świadczące na rzecz przedstawianych tu tez. Są to rozmaite dokumenty i relacje przeważnie archiwalne, zbierane dla potrzeb badania położenia robotników, grup marginalnych, historii policji i systemu represyjnego, uzupełnione pamiętnikami oraz artykułami w prasie, przeważnie nielegalnej, w których analizowano i oceniano sytuację, w jakiej znajdowały się poszczególne partie w danym momencie. Muszę ograniczyć się do przedstawienia ogólnych tez, bez sporządzania szczegółowych przypisów⁴. Przedstawiam głównie takie spostrzeżenia, które nie są zupełnie zgodne z dotychczasową wizją, prezentowaną w historiografii. Nie jest to jednak krytyczna analiza dorobku historiografii, ani systematyczne studium; jest to głos polemiczny, w którym celowo zostały przerysowane niektóre tezy. Świadomie rezygnowałam z ostrożnych sformułowań i ucieczki na wygodne pozycje rozmaitych „ale”, „w zasadzie”, „i tak i tak”, zdając sobie sprawę, że prowadzi to do pewnych uproszczeń, przeciwstawianych innym, dawniejszym uproszczeniom.

Przede wszystkim pragnę zwrócić uwagę na użyty w tytule przymiotnik ruchu robotniczego „masowy”. Chciałabym przedstawić jak kształtował się wpływ partii politycznych na robotników w fabrykach, a nie kółka dyskusyjne i grupki aktywistów trudniących się głównie kolportażem „bibuły”. Nadto analiza ograniczona jest do obszaru Królestwa Polskiego, choć pewna znajomość materiałów odnoszących się do Rosji pozwala stwierdzić daleko idące analogie z rosyjskim ruchem robotniczym. Zrezygnowałam z analizy zaboru pruskiego i austriackiego, nie tylko ze względu na odmienny charakter sytuacji źródełtwórczych, ale przede wszystkim dlatego, że inaczej kształtuje się sytuacja w warunkach konspiracyjnego, nielegalnego i jawnego, legalnego działania partii. Działanie w podziemiu pociąga za sobą nie dość jeszcze rozpoznane przez historyków skutki: silniejszy radykalizm, skrajność w działaniach i opiniach, fluktuację nastrojów, a nawet cechy patologiczne rewolucyjnej konspiracji. Wzajemne relacje między organizacjami a ruchem masowym są zupełnie inne w państwach, w których istnieją elementarne wolności obywatelskie, pra-

⁴ Materiał źródłowy, z którym zapoznałam się dość dobrze, można podzielić na następujące kategorie: 1. Akta inspekcji fabrycznej (wszystkich guberni), generał-gubernatora warszawskiego i tymczasowego generał-gubernatora, kancelarii gubernatorów piotrkowskiego, radomskiego i kieleckiego, powiatowych i gubernialnych zarządów żandarmerii (powiaty będziński, olkuski i piotrkowski), prokuratora Sądu Okręgowego piotrkowskiego za lata 1899—1908; 2. Materiały drukowane, a mianowicie wydawnictwa źródeł (przede wszystkim: *Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905—1907*, oprac. S. Kalabiński, Warszawa 1956; *Kółka socjalistyczne, gminy i Wielki Proletariat. Procesy polityczne 1878—1886*, oprac. L. Baumgarten, Warszawa 1966; *Narastanie rewolucji w Królestwie Polskim w latach 1900—1904*, oprac. H. Rappaport, Warszawa 1960; *Obzor ważniejszych doznań, proizwodwyszichsja po dietam o gosudarstwiennych prestuplenijach, w żandarmskich uprawlenijach imdii za wriemnia s 1 janwaria 1885 po 1 janwaria 1886*, [b.d.m. wyd.]; *Raporty warszawskich oberpolicmajstrów (1892—1913)*, oprac. H. Kiepuska, Z. Pustuła, Wrocław 1971; *Wypadki majowe 1891 w Żyrardowie*, oprac. H. Rappaport, Warszawa 1960; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich* pod red. N. Gąsiorowskiej i S. Kalabińskiego t. I—III, Warszawa 1962—1969; *Źródła do dziejów rewolucji 1905—1907 w okręgu łódzkim* pod red. I. Ichnatowicza i P. Korca t. I—II, Warszawa 1957—1964; Prasa rewolucyjna nielegalna (np. „Robotnik”, „Przedświt”) i legalna (np. „Gazeta Sądowa Warszawska”, „Gazeta Świąteczna”, „Głos” i inne); 4. Wspomnienia — przeważnie działaczy PPS i — częściowo — narodowej demokracji.

wo do zrzeszania się, gromadzenia i publikacji, i inne w państwach despotyczno-policyjnych, zwłaszcza pozbawionych tradycji demokratycznych, umożliwiających tworzenie się *civil society* na przekór wysiłkom państwa, by do tego nie dopuścić.

Wpływ partii na ruch robotniczy może być rozpatrywany w dwóch aspektach: jako wpływ organizacyjny, wyrażający się w bezpośrednim kontakcie działaczy partyjnych z załogami przedsiębiorstw lub w pracy komórek partyjnych w poszczególnych zakładach, i jako wpływ ideologiczny, wywierany za pośrednictwem słowa pisanego, głównie poprzez druki nielegalne. Może to być wpływ pośredni poprzez pozytywne lub negatywne wypowiedzi, odnoszące się do określonej ideologii czy postawy politycznej, nie zawsze przekazywany w sposób bezpośredniej, osobistej agitacji członków partii. Idzie tu więc o krążenie ideologii lub doktryn, wytwarzanych — lub akceptowanych — przez jakąś partię, ale nie koniecznie w drodze akcji samej tej partii. W przypadku wpływu organizacyjnego strajki, manifestacje itp. winny być przynajmniej inspirowane, jeśli nie organizowane przez partię, albo też kierowane przez nie, jeśli partię włączyły się do wydarzeń po ich wybuchu. Rozróżnienie tych dwóch aspektów roli partii jest bardzo ważne, ponieważ ocena tej roli nie jest jednolita. Więcej uwagi poświęcam aspektowi organizacyjnemu, gdyż w tym zakresie panuje chyba największe nieporozumienie, zaś pośredni wpływ ideologiczny jest trudny do udowodnienia, a jeszcze trudniej, że tego wpływu nie było.

Z punktu widzenia tytułowej problematyki, można wyróżnić kilka okresów. Pierwszy okres — do około 1895 r., charakteryzuje się (uogólniając sytuację) brakiem działalności organizacji politycznych wśród robotników. Jak pisał Józef Dąbrowski (pseudonim Grabiec), garstka rewolucjonistów „grzebała” w masie dość obojętnej i niezorganizowanej⁵. Jeśli przyjrzeć się ich działalności, była ona tak trudna, niebezpieczna, jednostkowa i izolowana, że dziwić się można uporczywemu podejmowaniu wysiłków, zdałoby się — beznadziejnych. Zaskakuje też efekt, który przyszedł późno, ale przybrał rozmiary przerastające oczekiwania (mam na myśli rewolucję 1905 r., która według mnie była przede wszystkim rezultatem stanu umysłów, a nie stanu gospodarki czy poziomu stopy życiowej). Należy podkreślić, że w tym okresie nie było jeszcze partii w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, nazywanej — za Leninem — w terminologii politologicznej „partią nowego typu”. Partie takie zaczęły się kształtować dopiero od początków XX wieku i partia bolszewików była na pewno jedną z tych pierwszych, której najdalej poszły na drodze ku centralizacji, dyscyplinie, podporządkowaniu członków — kierownictwu, wykształceniu struktur organizacyjnych. Partią „nowoczesną” będzie organizacja o wyraźnej strukturze, zinstytucjonalizowanych metodach działania, scentralizowana i narzucająca dyscyplinę, nie tylko organizacyjną, ale i ideologiczną, o wyraźnym członkostwie (choć to ostatnie w warunkach konspiracji nie zawsze było możliwe). Zwłaszcza nowoczesna partia radykalna wymaga wyraźnego podporządkowania doktrynie, nad czystością której czuwa ściśle grono kierownicze⁶.

⁵ J. Dąbrowski-Grabiec, *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*, Poznań 1925.

⁶ O nowoczesnych partiach robotniczych por. M. Duverger, *Les partis politiques*, Paris 1964 (5 wyd.). Późniejsza krytyka koncepcji Duvergera nie podważała jego spostrzeżeń o ogólnych tendencjach rozwoju ruchu partyjnego.

W Królestwie Polskim do 1895 r. partie były wąskimi grupkami ludzi, zwykle chwilowo podpisujących się pod określonym programem lub skupiających się wokół jakiegoś pisma. Partię tworzyła najczęściej garstka entuzjastów, której nie należy lekceważyć, choćby początkowo nie mogła ona grać dużej roli w organizowaniu masowego ruchu robotniczego lub w kierowaniu nim, tym bardziej, że nie sposób było nadmiernie liczyć na wpływ druku, prasy, pism ulotnych. Jeszcze w 1897 r. wśród robotników fabrycznych było 46% analfabetów (61% w Łodzi, 72% w Pabianicach itd.). W latach osiemdziesiątych XIX wieku w dużych zakładach przemysłowych analfabeci stanowili 35% załogi, w małych fabrykach — do 70%. Poza tym działały rozmaite formacje policji, np. policja fabryczna — nie zostawiała ona wiele czasu na czytanie pism nielegalnych.

Zakładane przez działaczy I Proletariatu kasy oporu powstały głównie wśród robotników wykwalifikowanych o silnych tradycjach rzemieślniczych, były zresztą nietrwałe. Strajk w warsztatach kolei warszawskowiedeńskiej w 1883 r. uważany jest za pierwszy właściwy strajk proletariatu przemysłowego w Królestwie Polskim. W literaturze twierdzi się zwykle, że był on rezultatem działalności Ludwika Waryńskiego, ale nie przytacza się na to żadnych dowodów. W materiale źródłowym nie ma nic, co świadczyłoby o związku między grupą Waryńskiego a strajkującymi robotnikami⁷. Strajk w fabryce Szulca w Warszawie (marzec 1883 r.) był całkowicie żywiołowy. Odezwę postulującą tworzenie kół fabrycznych wydano dopiero w grudniu tegoż roku i nie ma dowodów, by miała praktyczne znaczenie. Sukcesem propagandy socjalistów było odwołanie zarządzenia warszawskiego oberpolicmajstra o przymusowym badaniu robotnic ze względu na szerzące się rzeczywiście choroby weneryczne. Trudno jednak powiedzieć, czy ta propaganda wywołała opór i wzburzenie wśród robotnic, czy przysłała w sukurs nastrojom obrazy i niechęci wobec badań.

Większe rozmiary przybrał masowy ruch robotniczy w 1892 r. Wypadki majowe w Łodzi świadczą jednak o tym, że socjaliści wówczas jeszcze nie całkiem podzieleni na odrębne partie i współpracujący wzajemnie ze sobą, jak również nie stroniący od współpracy z działaczami narodowymi z kręgu „Głosu” i powiązani z Ligą Polską, nie mieli na nie prawie żadnego wpływu. Wprawdzie wydali oni odezwy na 1 maja, ale nie bardzo chyba liczyli na jakiś ruch ze strony robotników. Dość niespodziewanie strajk wybuchł 3 maja — data to charakterystyczna, wskazuje bowiem na zakorzenioną tradycję konstytucji 1791 r. Wielokrotnie później robotnicy spontanicznie łączyli ze sobą dwa święta: 1 maja, organizowane przez socjalistów i 3 maja — przez narodowych demokratów. Strajk łódzki był efektem żywiołowej potrzeby buntu i działania, która — zdaniem obecnych wówczas w Łodzi socjalistów — tkwiła w masach. Robotnicy gotowi byli stawiać opór wojsku, ale partie nie miały tu nic do powiedzenia. „Zupełnie nie stanęliśmy na wysokości zadania — przyznawał Antoni Humnicki, a inni działacze potwierdzali tę opinię — Nie zrobiliśmy żadnej próby zorganizowania komitetu strajkowego, nie pomyśleliśmy o straży bezpieczeństwa publicznego, nie próbowaliśmy wejść w pertraktacje z władzami w imieniu strajkujących — słowem nie zrobiliśmy nic, co przy masowym ruchu

⁷ Być może takie dowody istnieją w materiale źródłowym znajdującym się za granicą, nie zostały jednak przez nikogo przytoczone.

zrobić by należało”⁸. Socjaliści czekali na wskazówki z Warszawy i jedyne, co mogli wówczas uczynić — to być obecnymi na ulicy. Zaskoczenie było pełne, a ruch masowy przekształcił się wkrótce w rozruchy antyżydowskie (prawdopodobnie przy niemałym udziale policji i tajnych agentów — ale to też są supozycje, które nigdy nie będą poparte dowodami).

W 1894 r. miały miejsce dwa kolejne strajki w wielkich zakładach bawełnianych w Zawierciu. Były one całkowicie spontaniczne, a ich niedocenione w literaturze znaczenie polega na tym, że robotnicy sami szybko zorganizowali się, utworzyli oddziały porządkowe i nie dopuścili do ekscesów. Formalnie rzecz biorąc strajki zakończyły się klęską: robotnicy powrócili do pracy, aktywniejsi — zostali aresztowani, a niektórzy usunięci z pracy. Ale dość szybko administracja fabryczna wprowadziła lepsze zasady wynagradzania i zaspokoila część żądań robotniczych⁹. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku tylko niektóre małe strajki, obejmujące kilkadziesiąt lub kilkunastu robotników, zwykle krótkotrwałe, bywały rezultatem działalności partyjnej. Pod koniec XIX wieku partie prowadziły działalność dość ożywioną, ale nie miała ona na razie bezpośredniego wpływu na ruch masowy. Organizowane były majówki, połączone ze śpiewaniem pieśni rewolucyjnych i agitacją, a w każdej brało udział od 30 do 50 osób, wywieszano czerwone sztandary i transparenty z hasłami, rozdawano ulotki. Na pewno wywierało to wpływ propagandowy: nie można było nie zauważyć nowych doktryn i istnienia jakiejś organizacji, działającej przeciwko systemowi społeczno-politycznemu. Ale daleko było jeszcze do pracy organizacyjnej wśród szerszych mas.

Od około 1897 r. działalność partyjna polegała już nie na „grzebaniu” jednostek w masie robotniczej, ale na systematycznej aktywności grupki działaczy. Do takich grupki wchodził czasem sami robotnicy, co ułatwiało więź ze środowiskiem, w imieniu którego partie występowały, ale nie oznaczało jeszcze przystępowania na większą skalę robotników do partii. Wszystkie dokumenty, zeznania donosicieli, raporty inspektorów fabrycznych i żandarmów, wspomnienia czy opisy życia codziennego, jakie znajdują się w artykułach prasowych, aktach sądowych itp. wskazują na to, że robotnicy byli dość sceptyczni i nieufni zarówno w stosunku do ustalonych prawd przekazywanych przez księży, jak i do nowych idei, przekazywanych przez socjalistów. A także przez narodowców — mimo że manifestacje typu patriotycznego było stosunkowo najłatwiej wywołać, bo wiązało się to z zakorzenioną niechęcią do władzy, całkowicie obcej. Poczucie gnębienia robotników przez „obcych” pobudzał fakt, że wielu majstrów było z pochodzenia Niemcami, fabrykantów — Niemcami i Żydami, co podchwytывała propaganda nacjonalistyczna. Zarówno nacjonałiści, jak i socjaliści dawali uproszczony obraz stosunków i konfliktów społecznych, który łatwo przemawiał do mas robotniczych.

⁸ A. Humnicki, *Wspomnienia z lat 1888—1892. (Przyczynek do historii naszego ruchu socjalistycznego)*, Warszawa—Kraków 1907, s. 23 (opis wydarzeń: s. 19—25). Por. też S. Martynowski, *Łódź w ogniu*, Łódź 1931 i inne wspomnienia tegoż autora. Opinię Humnickiego cytuje W. L. Karwacki, *Związki zawodowe i stowarzyszenia pracodawców w Łodzi (do roku 1914)*, Łódź 1972, s. 40.

⁹ W związku z opublikowanym na ten temat artykułem (E. Kaczyńska, *Dwa strajki w Zawierciu w 1894 r.*, „Z Pola Walki” 1961, nr 2) jeden z krytyków stwierdził, że strajk nie był żywiołowy, ponieważ w tym roku w Zawierciu przebywał działacz socjalistyczny. Tak więc sama jego obecność miała wystarczyć, by ruch uznać za zorganizowany! Stoi to w sprzeczności z postulatem, by o robotnikach zacząć pisać jak o rozumnej i samodzielnej klasie.

W latach 1897—1904, które wyznaczają drugi etap rozwoju ruchu robotniczego, partyjna „roboty” — jak mawiano — dokonywała się w ciasnych kółkach młodzieży — studentów, gimnazjalistów i częściej czeladników rzemieślniczych niż właściwych robotników. Działacze wspominający te czasy mówili o „rabunkowej gospodarce materiałem ludzkim” — ludzie pracowali ponad siły, nadzwyczaj często wpadali w ręce policji, a efekty — ich zdaniem — były nikłe. Na dobrą sprawę można powiedzieć, że do 1898 r. nie było właściwie partii socjalistycznej. Ówczesna PPS była raczej stronnictwem lub grupą działaczy połączonych uznaniem dla dokumentu programowego, tak samo jak do 1900 r. nie było właściwej partii SDKP. Historiografia poświęca wiele uwagi zasadom organizacji partii, ale nie temu, czy te zasady działały w praktyce, czy tylko pozostawały schematami na papierze.

Przywódcy wszystkich grup partyjnych, od Róży Luksemburg po Stanisława Kozickiego, byli zgodni: należało tylko przystosowywać się do sytuacji. Tak więc stronnictwa przystosowywały się do nastrojów i poziomu mas, nie robiąc wysiłków, by nimi kierować¹⁰. Ruchem robotniczym w fabrykach rządziły własne siły rozwoju, własne prawa. Oficjalne dokumenty partyjne potępiały na przykład stosowanie terroru i przemocy, ale „żadna siła nie mogła sprzeciwić się laniu” majstrów, łamistrajków, osób podejrzanych o zdradę¹¹. Nie tylko nagminnie wywożono na taczkaż znie-nawidzonych nadzorców, ale dochodziło do likwidowania rzekomych donosicieli. Pisze się często o bezsilności partii wobec takich postępów, ale gwoli obiektywizmu trzeba zwrócić uwagę, że prasa nielegalna, rozprowadzana wśród robotników skwapliwie i bez negatywnych komentarzy podawała takie przypadki do wiadomości. Działać to mogło raczej zachęcająco, wbrew oficjalnemu, ale raczej retorycznemu stanowisku przywódców partyjnych w tej sprawie. O niezajomości historii masowego ruchu społecznego świadczą także wypowiedzi publicystyki historycznej, które — w chęci podbudowania morale narodu — przypisują Polakom wyidealizowane cechy, np. rzekomy wrodzony brak skłonności do przelewu krwi i odrzucanie metod terrorystycznych.

Jeszcze w 1898 r. PPS nie mogła zmobilizować ulicy warszawskiej do manifestacji z okazji odsłonięcia pomnika Mickiewicza, choć wydawało się, że wszystko takiej manifestacji sprzyja. Ale już widać było oznaki przenikania propagandy socjalistycznej w środowisko robotnicze. Ożywienie ruchu strajkowego, połączonego z gwałtownymi starciami z policją, demonstracyjnymi pogrzebami poległych robotników, manifestacjami pod hasłami socjalistycznymi, najwcześniej dało się zauważyć w Zagłębiu Dąbrowskim. Po 1900 r. partie wzmogły kolportaż, propagandę uliczną (manifestacje, pochody pogrzebowe, dekoracje uliczne) i akcję wycieczek-mityngów. Kiedy w 1899 r. wybuchł wielki, żywiołowy strajk w Warszawie, „niespodziewanie dla nas okazało się, że zaagitowanie socjalizmem i to w wydaniu pepesowskim, stało się w Warszawie nagminnym, i że stoimy u progu poważnego ruchu robotniczego, wymagającego polityki dnia — postulatów realnych w imię głoszonego hasła niepodległości” — pisał Józef

¹⁰ R. Luksemburg, *Wybór pism*, Warszawa 1968; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej: okres 1887—1907*, Londyn 1964, a także wspomnienia i prace A. Humnickiego, Józefa Dąbrowskiego, Feliksa Kona, Stanisława Martynowskiego, Ignacego Rzewskiego i innych.

¹¹ J. Dąbrowski, op. cit., s. 128 n.

Dąbrowski¹². Jest to znamienne stwierdzenie. Partie odnosiły sukcesy propagandowe, w dziedzinie ideologii, rozpowszechniały różne hasła i pewien sposób myślenia, ale nie były przygotowane ani organizacyjnie przystosowane do bieżących działań konkretnych. Same były zaskoczone, że ich ideologia stawała się popularna. Nieco lepiej w tym czasie zorganizowany był ruch narodowy, za pośrednictwem kilku filiacji o wyraźnej, choć zróżnicowanej strukturze. Najszerzej rozwijały się na prowincji koła i związki w oparciu o parafie, oddziaływujące mniej na ludność robotniczą, a więcej na chłopów i rzemieślników. Jednakże i w środowiskach wielkoprzemysłowych prowadzona była dość żywa działalność organizacyjna endecji, a jedną z wykorzystywanych form była tajna edukacja. W wielu opracowaniach sukcesy endecji przypisuje się rzekomej tolerancji ze strony władz wobec tego ruchu. Znajomość dokumentów policyjnych pozwala stwierdzić, że władze obawiały się bardzo narodowców i wielokrotnie dawały temu wyraz. Już od początku XX wieku niebezpieczeństwo ze strony ruchu narodowego stawiano na pierwszym miejscu. Mimo wyraźnego przystąpienia endecji do dławienia ruchu rewolucyjnego od 1906 r., władze nie zmieniły tego stanowiska i jeśli nawet korzystały z antysocjalistycznych akcji narodowców, przejściowo ich popierając, czyniły to dla potrzeb doraźnych i dość szybko przechodziły do represji wobec ruchu narodowego, nie dopuszczając go do samodzielnego działania.

W 1900 i 1901 r. w Królestwie zaczął się wielki, masowy ruch strajkowy. Nowością były strajki solidarnościowe — one to wyznaczają moment przełomowy w świadomości i mentalności strajkujących, Wszystkie te strajki były spontaniczne i zaskoczyły partie, stanowiły też wyraźny wstrząs dla środowisk kościelnych, które w Królestwie Polskim niemrawo reagowały na encyklikę *Rerum Novarum*. Na tym tle zaznaczył się kryzys ruchu partyjnego, szczególnie ciężki dla PPS, osłabionej wpadką Józefa Piłsudskiego i drukarni w Łodzi. W dodatku zaczęła rwać się współpraca między esdekami, pepesowcami i narodowcami, do której przedtem dochodziło mimo zacieklej walki na pióra i języki przywódców i agitatorów. Endecja wyszła z tego kryzysu raczej łatwo dzięki swym licznym, urozmaiconym formom organizacyjnym, dość szybko też „złapała oddech” SDKPiL i zdystansowała PPS, gdyż okazała się bardziej giętka i kosztem swej rygorystycznie — w teorii — przestrzeganej doktryny dostosowywała się do żywiołowych tendencji w masach. Ale i w SDKPiL, i w PPS zaczęto myśleć o wyciągnięciu wniosków z sytuacji i o przekształceniach typu organizacyjnego. Szukano nowych formuł działania tym bardziej, że — znów wbrew oficjalnym zasadom — część działaczy, głównie młodych, parła ku środkom terrorystycznym. Ten okres w historii wszystkich partii jest szczególnie ciekawy, a codzienne działania niesłusznie zostały zaniedbane na rzecz historii programów, dysput doktrynalnych i wypowiedzi przywódców.

Na jesieni 1904 r. zaczęły się wielkie i gwałtowne manifestacje antymobilizacyjne, skierowane przeciwko wysyłaniu rekrutów z Królestwa Polskiego na front wojny z Japonią. Były one w większości spontaniczne, a główną ich siłę motoryczną stanowiła wściekłość i rozpacz kobiet — matek i żon poborowych, które z furją atakowały konwoje wojskowe. Wzmógł się też ruch strajkowy i doszło do dużych demonstracji ulicznych. Rewolucja w Królestwie zaczęła się właściwie już wtedy — wcześniej niż w sa-

¹² Tamże, s. 100 n.

mej Rosji. Jesień 1904 r. otworzyła nowy okres w dziejach polskiego ruchu robotniczego; skutki wydarzeń, jakie teraz nastąpiły, są doniosłe i do dziś aktualne — ale nie są ciągle dostatecznie naświetlone. W wydarzeniach lat 1905—1907 skupiły się i zarazem wyjaskrawiły wszystkie problemy polityczne. Wszystkie spory, wszystkie tendencje taktyczne, sprzeczności, rozdarcia ideowe i etyczne — wszystko to można zaobserwować w tym krótkim okresie. W rewolucji 1905 r. wystąpiła siła, która wymknęła się kontroli i władz, i Kościoła i wszystkich partii: tłum. Dochodziło do ekscesów, grabieży pod hasłem ekspropriacji na cele partyjne, lynchu i samosądów, a wreszcie do tragicznych walk bratobójczych. Była to „druga strona medalu”, rzadko pokazywana we współczesnych nam opracowaniach, a jeśli wspomniana — to jako wybryki grupek chuliganów czy lumpenproletariatu. Rzeczywistość była bardziej złożona; w zaburzeniach tego typu brał udział prawdziwy proletariats fabryczny, a także ludzie należący do poszczególnych partii¹⁸.

Jak partie działały w czasie rewolucji? Czy miały wpływ na przebieg wydarzeń? Oczywiście, pomijamy tu akcje bojówek, zwłaszcza Organizacji Bojowej PPS. W wystąpieniach masowych partia była w stanie podsycać gorączkę nastrojów, nie mogła jednak prawie nigdy jej osłabić. Dlatego rosły wpływy bardziej demagogicznej od PPS socjaldemokracji polskiej i żydowskiej, przelicytowanej socjalistów. Z kolei od 1906 r. silnie zaczęły wzrastać wpływy narodowo-demokratyczne i chrześcijańsko-demokratyczne, co w pierwszym rządzie spowodowane było zmęczeniem i pauperyzacją na skutek braku zarobków, a także okrutnymi represjami władz. Pod osłoną bojówek organizowanych przez narodowców wracali do pracy strajkujący i podejmowali pracę „łamistrajki”. W czerwcu 1906 r. nawet PPS nawoływała do zaniechania manifestacji ze względu na grozę położenia; wtedy SDKPiL okrzyczyła tę partię jako zdrażnicę. Manifestacja odbyła się — nie znaczy to, że SDKPiL wpłynęła na to bezpośrednio; po prostu dostosowała się do nastrojów mas i ulicy, a te nie usłuchały wezwania pepesowców. Większość strajków z okresu rewolucyjnego miała charakter spontanicznych wybuchów, dopiero w trakcie wypadków działacze starali się nadawać im kierunek, kończyło się to jednak zazwyczaj na udziale w redagowaniu listy żądań.

Kiedy czyta się opisy wydarzeń tamtych lat, rola partii pokazywana jest zawsze w konwencji zasług, nigdy prawie — w konwencji odpowiedzialności. A przecież sami socjaliści, w tym lewicowi, jak Feliks Kon (później komunista), dopuszczali rozpatrywanie odpowiedzialności partii za ekscesy i wynaturzenia ruchu robotniczego. Wydaje się, że odpowiedzialność spada głównie na ideologię, która usprawiedliwiała wywłaszczenie. Dawała się też łatwo przekładać na język haseł i sloganów, zachęcających do przemocy, usuwania z drogi rewolucji wszystkiego, co jej nie służyło i podsycających uczucia zemsty i nienawiści. Nie znaczy to jednak, by można było przyłączyć się do chóru głosów potępiających lub ubolewających nad „rozpasaniem tłumy”, które podnosiły się w polskiej prasie legalnej w chwili, gdy carat przystąpił do okrutnej, krwawej rozprawy ze zrewoltowaną ludnością. Największą odpowiedzialność ponosiła sama władza. W tym ustroju ludzie nie mieli innej metody wyrażania swej opinii, swego oburzenia i rozpaczy, jak poprzez sięgnięcie po kamień, wznie-

¹⁸ Dokładniej na ten temat: E. Kaczyńska, *Tłum i margines społeczny w rewolucji 1905 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1983, z. 3/4, s. 221—230.

sienie barykady, urąganie wojsku. Nie umieli bronić się przed donosem, zdradą i przemocą inaczej, niż w drodze samowolnej zemsty. Wszystkie manifestacje rozpoczynały się pokojowo, kiedy jednak rozpraszano je, manifestanci próbowali się bronić i dawali wyraz gniewowi. Kto wychodzi na ulicę, powinien pamiętać, że manifestacja może być spokojna tylko wtedy, gdy władze na nią pozwalają, nawet jeśli manifestacja jest przeciw nim. Kiedy władze tłumią to, co ludzie już uznali za swoje prawo, nawet kamień w rękach ulicznika staje się elementem wspólnej walki mas.

Mozna tu przytoczyć opinię ludzi reprezentujących różne narodowości, różne profesje i całkowicie odmienne poglądy polityczne czy postawy ideowe, którzy z uwagą śledzili ten sam problem: anatomie masowego ruchu społecznego. Oto co powiada Scipio Sighele, włoski psycholog i kryminolog, wrogi wszelkim rewoltom i buntom; „Zbrodnie tłumu to nie dziki i niezrozumiały czyn, lecz naturalna i ludzka reakcja na prawdziwe i urojone obrazy, odczuwana sugestywnie”¹⁴. Nic przeto dziwnego, że idealizująca rewolucję i proletariat Róża Luksemburg pisała, dając dowód, że widziała ciemne i straszne strony 1905 roku: „Jeżeli się chce zaprowadzić ład w szeregach proletariatu, jeżeli się chce żywić i instynkty zastąpić trzeźwą myślą, to należy dać możliwość organizowania się, dać możliwość szerokiego omawiania potrzeb proletariatu, nie zaś tłumić tę możliwość brutalną siłą fizyczną, dusić najsłabsze nawet przejawy samodzielności w klasie robotniczej, jak to czynią fabrykanci łódzcy przy pomocy bagnetów”¹⁵. W Królestwie Polskim nie było wtedy wolności zrzeszeń. Dopiero w 1906 r. ogłoszono prawo do zakładania związków zawodowych, ich działalność została jednak obwarowana ograniczeniami, które sprowadzały legalną pracę do fikcji. Jakże pasują tu słowa Alexisa de Tocqueville: „Ludzi nie doprowaduje ani władza, ani posłuszeństwo, lecz użycie siły, którą uważają za bezprawną, i posłuszeństwo władzy, którą uważają za przywłaszczoną i ciemniejszą”¹⁶.

Uprawianie historii w sposób wolny od osobistych doświadczeń, przekonań, sympatii, a nawet uprzedzeń badacza jest prawie niemożliwe. Ocena partii politycznych, działających w Królestwie Polskim na początku XX wieku jest także efektem światopoglądu historyka, a nie tylko chłodnych rozważań, choć z drugiej strony samo zapoznawanie się z przeszłością taki światopogląd kształtuje. Te zastrzeżenia są istotne, gdyż przechodzą do teź o charakterze sądów wartościujących, które są propozycją dla przyszłych ocen i interpretacji. Aprobata gwałtownych działań w ruchach społecznych jest powszechna we współczesnej historiografii europejskiej, której twórcy hołdują na ogół poglądom lewicowym. Jest to pokłosie ruchów młodzieżowych schyłku lat sześćdziesiątych naszego stulecia; ich uczestnicy są dziś w pełni sił zawodowych i twórczych, pełni sentymentu do własnej „heroicznej” młodości. Podobnie polskie doświadczenia ostatniego dziesięciolecia mogą spowodować, że będziemy patrzyli na rewolucję 1905 r. nowymi oczami. Pod warunkiem samokontroli i dyscypliny badawczej, może to dać korzystne rezultaty i rozszerzyć naszą wiedzę. Dzięki własnym obserwacjom i przeżyciom, bardziej zrozumiemy stanę się mechanizm

¹⁴ S. Sighele, *Tłum zbrodniczy. Szkic psychologii społecznej*, Warszawa 1959, s. 73.

¹⁵ R. Luksemburg, op. cit. t. II, s. 67.

¹⁶ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976, s. 32.

radikalizacji mas, prowadzący nawet do niekontrolowanych odruchów. Lepsze wyczucie nastrojów zrewoltowanej ulicy nie musi oznaczać apologetyki rewolucji. Jeśli trudno potępić tych, którzy w desperacji chwycili kamienie, to znacznie mniej daje się usprawiedliwić przygotowywanie bomb i ładunków dynamitowych. Najtrudniej zaś aprobować ideologię, którą traktuje używanie gwałtownych metod jako coś więcej, niż ostateczność. Niechęć budzą zwłaszcza doktrynerzy, którzy potępiają tłum, gdy „przekroczy granice”, sami zaś kują podburzające hasła i slogany, uważając za razem, że mogą one służyć tylko im, tylko w jakiejś jednej, przez nich popieranej „słusznej” sprawie. Albert Camus pisał: „Ale od chwili, kiedy z braku charakteru człowiek ucieka się do doktryny, od chwili, kiedy zbrodnia sięga po rację, rozmnaża się jako racja, przybiera wszelkie postacie sylogizmu” — od tej chwili przemoc staje się elementem manipulacji politycznej¹⁷. Otóż dla dzisiejszej oceny działalności partii politycznych i ruchu masowego istotna jest następująca konstatacja: twierdzą, że na wybuch, a także i na przebieg rewolucji lat 1904—1907, partie miały nikły wpływ organizacyjny, natomiast miały ogromny wpływ pośredni. Niezależnie od swego oblicza politycznego, wszystkie partie wpływały pośrednio na radykalizację mas, na skrajności i wynaturzenia ruchu, ponieważ usprawiedliwiała gwałt, posługiwała się demagogią i dawały uproszczony obraz rzeczywistości. Kto nie popierał w danym momencie hasła lub taktyki partii — ten był wrogiem, pośrednich możliwości nie było. Uważam, że skutki rewolucji 1905 r. oraz skutki propagandy i demagogii partyjnej nie są dość zbadane i opisane. Jeśli o nich pisano, to w konwencji zasług, a nie — odpowiedzialności. Oczywiście wielu dyskusji i refleksji teoretycznej wymaga metoda takich badań.

Okres od rewolucji do wybuchu wojny (1907—1914) charakteryzowało nasilenie represji i obostrzenie nadzoru policyjnego. Przetrzebione aresztowaniami i zsyłkami partie z trudem dźwigały się z kryzysu organizacyjnego i moralnego, który wywołały wydarzenia rewolucyjne. Lepiej radziła sobie narodowa demokracja — osiągnęła wtedy znaczne wpływy. Ożywiła się też działalność kół chrześcijańskich. Większego znaczenia nabrały na pół legalne formy działalności, jak np. pomoc dla robotników poprzez stowarzyszenia, praca w kółkach oświatowych i rozmaitego rodzaju spółdzielniach. Wpływy ideologii socjalistycznej na masy robotnicze choć mniejsze niż dawniej, okazały się jednak trwałe, niezależnie od chwilowego zniechęcenia czy niedowładu samych partii. Wyszło to na jaw już przed pierwszą wojną światową, kiedy ponownie zaczęły się wielkie strajki masowe.

Wnioski mogą być następujące: partie rewolucyjne (w tym i ruch narodowy) miały wpływ na masowy ruch robotniczy nie tyle bezpośrednio, w drodze działalności organizacyjnej, ile pośrednio, poprzez propagowaną ideologię. Nie mogły one prawie nigdy wywołać dowolnie wielkiego strajku, zorganizować wielotysięcznej demonstracji, jeżeli masy pozostawały w inercji. Tego rodzaju próby kończyły się niepowodzeniem. Partie zdobyły tylko (i to do pewnego stopnia) umiejętność włączania się do ruchu i podsuwania mu haseł. Jest to zrozumiałe, jeśli zważymy warunki w jakich działały. Tylko wtedy, gdy partia dysponuje potężnymi narzędziami (aparatem państwowym, związkami zawodowymi, środkami masowego przekazu) można organizować powszechne strajki lub wielkie manifesta-

¹⁷ A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, Paryż 1958, s. 13.

cje, nie czekając na spontaniczne odruchy mas. Tak zwana „awangardowa partia” wygrywała wtedy, kiedy udało się jej dobrze rozpoznać sytuację i utrafić na odpowiedni moment. Nie trzeba dodawać, że w okresach zaburzeń wygrywa ta partia, która ma najmniej skrupułów, nawet jeśli nie jest liczna.

Od organizacji ważniejsza była w tych wydarzeniach ideologia — ale nie tylko ona, bowiem ruch masowy był także efektem frustracji. Ponadto, na nastroje rewolucyjne wpływała nie tylko ideologia socjalistyczna, ale ogólny ferment ideowy, w tym także koncepcje liberalno-demokratyczne, narodowe, idee równości przed Bogiem, miłości bliźniego lub ksenofobia itd. Zajmując się zwykle jednym określonym kierunkiem politycznym, historycy mają tendencje do przeceniania jednej ideologii lub jednej taktyki. Pisał już o tym specjalista w zakresie historii ruchów społecznych Eric H o b s b a w m, zwracając uwagę na przypisywanie zbyt wielkiego znaczenia taktyce partyjnej, dyskusjom programowym, czy osobom takim, jak np. Lenin¹⁸. W rzeczywistości zwłaszcza w czasach rewolucyjnych, rola czynnika niekontrolowanego, nieprzewidzianego bywa ogromna.

W Królestwie Polskim do 1900 r. możemy obserwować ruch poszczególnych jednostek, izolowanych w zasadzie od większych wydarzeń o charakterze masowym oraz ruch idei. Od 1900 r. masy wpłynęły na to, że zaczęły się formować właściwe partie, posiadające strukturę organizacyjną i opracowane metody działania. Świadczą o tym pamiętniki działaczy PPS, opisujących, jak po „wsypach” 1899—1900 r. oraz pod wpływem masowych nastrojów, partia musiała przekształcić się i dostosować do warunków. Krótko mówiąc: nie partie stworzyły ruch masowy, ale ruch masowy stworzył partie w nowoczesnym tego słowa znaczeniu.

Co sprawiło, że masy obudziły się, zaczęły strajkować, burzyć się i wychodzić na ulicę? Na pewno — propaganda socjalistyczna, która od dawna przenikała do kraju. Ale także zmiana warunków, jaka nastąpiła w końcu XIX wieku. Można zgodzić się całkowicie ze zdaniem Józefa Dąbrowskiego, że lata 1865—1895 to „najpodlejsze — — chyba nasze trzydziestolecie”, czasy nie tyle straszne, ile wstrętne: „Ucisk bowiem caratu nie był systemem więzienia, nosił raczej charakter staroświeckiego szpitala wariatów. *Régime* ówczesnego caratu nie był straszny. Nie podobna go nawet porównać z systemem Metternicha np., Mikołaja I lub choćby raju bolszewickiego dzisiejszej Rosji [pisane w 1924—1925 r. — E.K.]. Cokolwiek inteligentniejszy człowiek dawał sobie z nim radę doskonale, czy to w życiu prywatnym, czy w konspiracji — —. Był to jednak obrzydliwie wstrętny [okres — E.K.] przez swój z natury samej niszczycielski charakter”¹⁹. Upadek powstania styczniowego i represje popowstaniowe, nasilająca się coraz bardziej akcja rusyfikacyjna spowodowały, że społeczeństwo było bierne i zastraszone. Do najwyższych objawów życia w ówczesnej Warszawie należały zebrania i wieczory literackie w salonach Deotymy czy Bennich. Ci wszyscy, którzy na swój sposób próbowali poruszyć sumienia i nastroje, byli traktowani zjadliwie, nie mogli liczyć na opiekę przed policją i szpiegami. Mawiano, że „ogół kasa rękę, co obrozę targa”. Ten sam ogół potem ze śpiewem na ustach wyszedł na ulicę — taka jest

¹⁸ E.J. H o b s b a w m, *Revolution*, [w:] *XIX International Congress of Historical Sciences, San Francisco, 22—29 August 1975*.

¹⁹ J. Dąbrowski, op. cit., s. 137.

logika historii. Carat szermował chętnie sloganami demokratycznymi, przy czym ów demokratyzm w stosunku do Królestwa Polskiego polegał na zaszczerpaniu nienawiści do polskich panów i kszendzów²⁰.

Naród był upodlony, szerzyła się plotka i potwarz, grasowali rekrutowani spośród Polaków agenci i prowokatorzy na usługach policji, ojcowie ślali donosy na synów, synowie — na ojców, sąsiedzi na sąsiadów. Robotnicy musieli płaszczyć się przed majstrami, inżynierami i urzędnikami fabrycznymi, wszyscy — przed stójkowymi, komornikami i dozorcami domów, których obowiązkiem było dostarczanie informacji cyrkułom policyjnym, musieli uciekać przed rozpedzonymi powozami dostojników rosyjskich i umykać przed konnymi oddziałami Kozaków. Zamożność — bo pod koniec XIX wieku można mówić o powszechnej zamożności — naród okupywał ponizieniem. Dopiero później narosła legenda o wspaniałej postawie Polaków po powstaniu styczniowym, o harcie ducha, aktywności i nieustającej akcji na rzecz przyszłej niepodległości. Tymczasem taką akcję prowadziły tylko jednostki. Trzeba podziwiać, jak w takich warunkach mogła ona przynieść te rezultaty, które obserwujemy już u schyłku XIX wieku. Podziw budzi trwałość tradycji narodowej, przeciw której sprzyślały się potęgi. Nie ma potrzeby uciekania się do legend i idealizowania mas, bowiem zaciemnia to tylko rzeczywisty rytm dziejów. Może też prowadzić do zniechęcenia i pesymizmu w chwilach, gdy naród znów pogrąża się w apatię i jest upodlony. Ruchy społeczne podlegają silnym wahaniom i warto więcej studiów poświęcić na rozpoznanie mechaniki tych wahań.

Okolo 1890 r. w całym świecie występowały zjawiska, które były zwiastunem otwierania się nowej epoki²¹. Zmieniał się układ sił międzynarodowych i sojuszy, dokonywała nowa rewolucja w nauce i myśli ludzkiej, kształtował nowoczesny typ partii i związków zawodowych, powstawało to, co dziś określa się mianem społeczeństwa masowego. Stwarzało to zadatki późniejszych burz dziejowych i tragedii ludzkości: totalitaryzm. Światem wstrząsnął ferment ideowy, który oddziaływał także na Polaków w Królestwie Polskim, mimo zamknięcia tego kraju kratami cenzury (łagodniejszej jednak, niż późniejsze) i przepisów paszportowo-policyjnych. Splótł się on z pierwszymi rezultatami akcji tajnego nauczania, które według poufnego sprawozdania generał-gubernatora warszawskiego za 1903 r. objęło jedną trzecią ludności kraju.

Jakkolwiek socjaliści nie bez podstaw krytykowali działalność ugodowców oraz liberałów — pozytywistów, to przecież Józef Dąbrowski przyznawał, że działalność ta wpłynęła na demokratyzację życia politycznego. Odbywały się zjazdy i na pół publiczne debaty, tanie i popularne były czasopisma takie, jak „Kraj” czy „Kurier Polski”. Według opinii Dąbrowskiego, ugodowcy poruszyli ogół, ale potem zostali usunięci, utracili wpływ na ów ogół, gdy ten zaczął iść w bardziej radykalnym kierunku²². Okazało się, że różnorodne wpływy ideowe, przychodzące z rozmaitych stron,

²⁰ Zauważył to socjalista, doktrynalny przeciwnik Kościola — Józef Dąbrowski. Tamże, s. 158.

²¹ Najpełniej opisał to G. Barraclough, *Wstęp do historii współczesnej*, Warszawa 1971. Por. także R. M. Alberes, *L'Aventure intellectuelle du XXe siècle. Panorama des littératures européennes 1900—1959*, Paris 1959; H. Ban Lier, *Nowy Wiek*, Warszawa 1970.

²² J. Dąbrowski, op. cit., s. 38 n. Dąbrowski jest często cytowany nie dlatego, że nie ma innych, podobnych wypowiedzi, lub że jego poglądy najbardziej mi odpowiadają. Ujmował on jednak swe doświadczenia i obserwacje w celne sformułowania.

działały ożywczo. Można wyciągnąć naukę z obserwacji tego okresu: żadna partia, żadne stronnictwo, którego zamierzeniem jest obudzenie mas, nie powinno obawiać się „konkurencyjnych” ideologii i programów. Ludzie i tak sami dokonają wyborów, na krótko tylko można opanować ich umysł usuwając z pola widzenia koncepcje rozbieżne z własnymi. Chęć osłonięcia mas robotniczych przed „zgubnymi” lub „wrogimi”, czy choćby tylko odmiennymi koncepcjami wpływała zawsze z pogardliwego stosunku przywódców państw i partii odwołujących się do mas, do tych właśnie mas.

Ferment ideowy, postęp oświaty i propaganda partyjna przypadły na okres rozkwitu gospodarczego i poprawy stopy życiowej robotników. Zostało to już dobrze zbadane i omówione w innych miejscach, nie ma więc potrzeby przytaczania dowodów pomyślnej koniunktury. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku znacznie wzrosły płace realne, poprawiły się warunki mieszkaniowe robotników wielkich zakładów przemysłowych, na szeroką skalę rozszerzyła się pozapaństwowa opieka lekarska. Zmienił się wygląd robotnika, jego strój, jego aspiracje. W 1900 r. ludzie pracowali krócej niż ich ojcowie. Nawet niewykwalifikowani robotnicy, o ile mieli stałą pracę, mogli już korzystać ze słowa pisanego, stać ich było na gazety, mieli czas by poczytać ulotkę, broszurę czy pożyczoną z biblioteki robotniczej powieść. Jest rzeczą charakterystyczną, że pod koniec XIX wieku większe poruszenie było wywoływane złym traktowaniem robotników, niż warunkami materialnymi. Rewolucja — niemal jak zawsze — wybuchła nie w okresie pogorszenia tych warunków, ale ich poprawy. Robotnicy zaczęli reagować na obelgi, stawało się nie do pomyslenia uderzenie robotnika przez majstra. Gdy to zdarzało się — dochodziło do ostrych wystąpień i interwencji u władz, które musiały skłaniać fabrykantów do usuwania brutalnych majstrów. Zaczęto walczyć nie tylko o chleb, ale i o godność. Zasługi ideologii socjalistycznej są w tej dziedzinie ogromne. Ale jest przesadą przypisywanie tych zmian wyłącznie owej ideologii a zwłaszcza partiom. Nie można też zamykać oczu na niepożądane, czasem katastrofalne w dalekosiężnych skutkach dziedzictwo działalności wszystkich partii — SDKPiL, PPS, endecji i wszelkich innych ugrupowań. Problem ten domaga się gruntownych badań.